

DWADZIEŚCIA LAT BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH PRL (1945—1965)

Z przywróconych Polsce w 1945 r. Ziemi Zachodnich posiadamy wczesne informacje o zainteresowaniach jej zabytkami archeologicznymi. Najstarsza¹ z nich pochodzi z dokumentu klasztoru w Kolbaczu² (pow. Gryfin) wystawionego w 1234 r. Na Śląsku z polecenia księcia brzeskiego Ludwika I przeprowadzono w 1390 r. pierwsze na naszych ziemiach wykopaliska na grodzisku w Ryczynie³. Ich celem było znalezienie argumentów dla krążących wówczas legend o przeniesieniu się do tej miejscowości biskupa wrocławskiego w okresie zamieszek, które miały miejsce w tej dzielnicy w latach 1034—1038. Niezależnie od swego amatorskiego charakteru dają one odbłask krystalizowania się na dworze księcia brzeskiego z rodziny Piastów tych postępowych tendencji, które dopiero w XVIII wieku znalazły swój bardziej naukowy wyraz w postaci prowadzenia systematycznych badań wykopaliskowych w zakresie archeologii średniowiecznej⁴.

Jednym z pierwszych inwentaryzatorów zabytków nieruchomych na terenie b. Prus Wschodnich był Polak, kartograf wojskowy — Józef Naroński (zm. w 1678 r. w Szczytnie)⁵.

Prahistorycy nasi podejmując w 1945 r. trudne dzieło odbudowy i rozbudowy przeważnie w przeszło 50%—80% zdewastowanych placówek archeologicznych, których zbiory były bądź zniszczone, bądź też rozproszone w różnych częściach kraju lub poza jego granicami, mogli więc nawiązać do wcześniejszych polskich zainteresowań przeszłością tych ziem. Należeli zresztą w głównych ośrodkach Ziemi Zachodnich do pierwszych organizatorów ich życia naukowego. Nie zważając na trudne warunki przystąpili z zapałem nie tylko do odbudowy i rozbudowy warsztatów swej pracy nau-

¹ W sensie relacji pisanej, która doszła do nas. W istocie bowiem, jak można sądzić na podstawie wcześniejszych wiadomości z Meklemburgii, zainteresowania zabytkami archeologicznymi sięgały czasów znacznie odleglejszych. Zob. np. H. Gummel, *Forschungsgeschichte in Deutschland*. Berlin 1938, s. 2.

² Zob. H. Gummel, *Forschungsgeschichte...*, l. c. oraz J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*. Poznań 1949, s. 2.

³ Por. np. J. Kramarek, *Pierwsze wykopaliska archeologiczne na Śląsku. „Z otchłani wieków”* R. 24, 1958, s. 25 i n. oraz Irena i Janusz Kramarkowie, *Sprawozdanie z archeologicznych prac badawczych na grodziskach ryczyńskich oraz na grodzisku koło wsi Lipki, pow. Brzegi, w 1959 r.* Opolski Rocznik Muzealny t. 1/1963, s. 97.

⁴ Por. np. „*Slavia Antiqua*” t. 11/1964, s. 415.

⁵ Zob. np. J. Antoniewicz, Józef Naroński, *polski inwentaryzator grodzisk w XVII wieku w Prusach*. „Wiadomości Archeologiczne” t. 17/1950, s. 1 i in.

kowej, ale szybko opracowali plan dalszego ich rozwoju oraz tematykę badań terenowych. Szczególnie aktywną w tym zakresie działalność rozwijał początkowo na Śląsku R. Jamka⁶, który trafnie wskazywał, iż wobec zaniedbań w badaniach nad wczesnym średniowieczem należy właśnie temu okresowi poświęcić na Śląsku szczególnie dużo miejsca. Potrzebie intensyfikacji badań archeologicznych na Ziemiach Zachodnich poświęcał baczna uwagę Instytut Zachodni, który w pierwszym roczniku „Przeglądu Zachodniego” opublikował artykuł Z. Rajewskiego⁷ poświęcony właśnie temu zagadnieniu. Podobnie w odniesieniu do Pomorza Zachodniego wypowiadał się na łamach organu Instytutu Bałtyckiego „Jantar” — T. Wieczorowski⁸. W tym samym wreszcie okresie sformułowano myśl, by badania nad wczesnym średniowieczem Ziemi Zachodnich włączyć do ogólniejszego programu badań nad początkami państwa polskiego⁹. Było to naturalną konsekwencją zrozumienia faktu, że badania nad przeszłością tego obszaru winny stanowić integralną część poszukiwań prowadzonych na innych obszarach Polski. Ziemia te bowiem stanowiły organiczną całość z pozostałymi dzielnicami naszego kraju. Jedynie badania uwzględniające tę okoliczność mogły doprowadzić do określenia wspólnych nurtów rozwoju, ich różnic regionalnych oraz umożliwić ocenę ich miejsca w rozwoju Polski.

Pierwsze większe badania wykopaliskowe podjęto na Ziemiach Zachodnich właśnie na obiektach wczesnośredniowiecznych, a mianowicie w 1946 r. we Wrocławiu (R. Jamka) oraz w 1947 r. w Szczecinie (T. Wieczorowski i J. Marciniak). Był to jednak zaledwie wstęp do szeroko zakrojonej akcji badawczo-wykopaliskowej, która nabrała rozmachu od 1949 r. z chwilą powołania b. Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, a która rozwinęła się szczególnie po 1954 r., tj. od czasu, gdy zorganizowany został Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, a także, gdy coraz aktywniej włączać się zaczęły do badań wykopaliskowych katedry uniwersyteckie, placówki muzealne oraz urzędy konserwatorskie¹⁰. Połączony wysiłek tych instytucji sprawił, że w okresie powojennym nie licząc prac o mniejszym zasięgu prowadzono większe badania na przeszło 140 obiektach archeologicznych Ziemi

⁶ Zob. np. R. Jamka, *O działalności wrocławskiego ośrodka prehistorycznego*, „Z otchłani wieków” R. 18, 1949, s. 137 i n.

⁷ Z. Rajewski, *Obecne zadania prehistorii polskiej*. „Przegląd Zachodni” nr 6/1945, ss. 338—343.

⁸ T. Wieczorowski, *Stan prehistorii na terenie Szczecina*. „Jantar” t. 5/1947, ss. 139—141. O konieczności podjęcia szerszych badań na Ziemi Lubuskiej pisał m. in. W. Hensel (zob. np. *O wznowienie badań w Santoku*. „Głos Wielkopolski” 1946, nr 58, s. 3).

⁹ W. Hensel, *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*. Poznań 1946, *passim*. Por. wypowiedź J. Kostrzewskiego na temat realizacji tej inicjatywy na łamach „Z otchłani wieków” R. 17, 1948, s. 119.

¹⁰ Por. np. W. Hensel, *Przemówienie zagaјаjące VIII Ogólnopolską Archeologiczną Konferencję Sprawozdawczą* (7 XII 1964). „Sprawozdania Archeologiczne” t. 17/1965, s. 11 i n.

⁵ Przegląd Zachodni

Zachodnich Polski¹¹. Wypada również dodać, że w okresie tym badania prowadzono nie tylko w ramach planu ogólnopolskiego, lecz iż część z nich realizowano we współpracy z Niemiecką Akademią Nauk w Berlinie¹². Były one dowodem, że w ramach stosunków z NRD obiecujące i płodne rezultaty może przynieść współdziałanie z archeologami niemieckimi.

Większość spośród badanych obiektów stanowiły stanowiska wczesnośredniowieczne. Dostatecznie dużo poświęcono jednak równocześnie uwagi badaniom okresów starszych od paleolitu poczynając, uzyskując także na tym polu niemałej wagi rezultaty badawcze. Wyniki tych poszukiwań ogłaszano nie tylko w periodykach ogólnopolskich, lecz również na łamach pism ukazujących się na Ziemiach Zachodnich. Własne periodyki posiadają dziś wszystkie ważniejsze centra polskich Ziem Zachodnich (jak np. Wrocław, Szczecin, Zielona Góra, Gdańsk i Olsztyn). Wypada wreszcie zaznaczyć, że największą aktywność badawczą i publikacyjną w dwudziestoleciu powojennym wykazały placówki archeologiczne działające na terenie Śląska, na dalszym pod tym względem miejscu plasują się Pomorze oraz województwa olsztyńskie i zielonogórskie. Wiązało się to niewątpliwie z faktem istnienia we Wrocławiu prężnego ośrodka uniwersyteckiego, a także muzealnego, oraz z późniejszym, większym zasileniem w kadrę archeologiczną pozostałych regionów naszego kraju. Pewne nierównomierności w aktywności poszczególnych ośrodków zaczęły ulegać wydatnemu wyrównywaniu pod koniec dwudziestolecia powojennego, przy czym uwypuklić należy działalność archeologów szczecińskich.

Po tych uwagach wstępnych wypada przejść do bardziej szczegółowego, ale z natury rzeczy skrótowego omówienia rezultatów przedsięwziętych po wojnie prac badawczo-wykopaliskowych.

Prace w zakresie paleolitu prowadzono na terenie Śląska. Miały one charakter głównie rekonesansowy, ale na niektórych obiektach¹³ uzyskano nowe, cenne spostrzeżenia, pozwalające lepiej wnikać w najdawniejszą przeszłość tej połaci Polski. Z ważniejszych wykopalisk wypada wspomnieć o badaniach na stanowiskach dolnopaleolitycznym w Raciborzu-Studziennej, środkowopaleolitycznych (mustierskich) w Makowie, pow. Racibórz, oraz w Ocicach (tegoż powiatu) oraz górnopaleolitycznym (kultury seleckiej)

¹¹ W. Hensel (red.), *Badania archeologiczne w Polsce w latach 1944—1964* (opracowali: J. Górska, L. Padarewska, J. Pyrgała, W. Szymański, M. Marczak, J. Miśkiewicz, H. Więckowska). Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 17 i n.

¹² Zob. np. W. Hensel, *Archeologia prądziejowa w dwudziestoleciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1944—1964*. „Archeologia Polski” t. 10/1965, s. 17.

¹³ Bliższe charakterystyki osiągniętych wyników wraz z literaturą przedmiotu w: W. Hensel (red.), *Materiały do prahistorii ziem polskich. Cz. I — Paleolit i mezolit* (pod red. W. Chmielewskiego). Warszawa 1964, *passim*. Szczególnie dużo uwagi w różnych swych pracach poświęcił paleolitowi śląskiemu J. K. Kozłowski (m.in. por. tego autora, *Paleolit na Górnym Śląsku*. Kraków 1964).

w Dzierżysławiu, pow. Głubczyce. Szerszy zakres terytorialny miały poszukiwania na stanowiskach datujących się z młodszej epoki kamienia. Większości badań z tego zakresu dokonano także na Śląsku. Na uwagę zasługują zwłaszcza nowe rezultaty uzyskane w dziedzinie znajomości kultur naddunajskich (w tym szczególnie kultury ceramiki wstęgowej rytej oraz kultury ceramiki promienistej), kultury pucharów lejkowatych (badania w Ocicach, pow. Racibórz, pozwoliły na wydzielenie odrębnej jej grupy tzw. ocickiej), kultury amfor kulistych oraz kultury ceramiki sznurowej. Znaczenie badań nad neolitem polega nie tylko na uzyskaniu szeregu nowych, cennych źródeł, lecz łączy się także z okolicznością, iż w nawiązaniu do nowych odkryć możliwa była nieraz rewizja sądów dawniej wypowiedzianych. Dla przykładu powiem, że w przeciwieństwie do dawniej wygłaszanych poglądów o wiele większy, jak się okazuje, udział w uformowaniu się kultur marszowickiej oraz unietyckiej miały elementy naddunajskie aniżeli sznurowe¹⁴. Stwierdzenie to ma daleko idące konsekwencje dla właściwej oceny genezy zachodnich odłamów kultury łużyckiej, a także do określenia jej składników etnicznych¹⁵.

Z badań nad kulturą łużycką na szczególną uwagę zasługują rezultaty uzyskane w zakresie poznania grodów tej kultury i to zarówno z obszaru Pomorza, jak i Śląska. Na Pomorzu najciekawsze w tym względzie wyniki przyniosły poszukiwania T. Wieczorowskiego w Szczecinie oraz W. Szafrąńskiego we Swobnicy¹⁶ (pow. Gryfin). Na Śląsku na uwagę zasługuje kontynuacja badań na grodziskach¹⁷ łużyckich w Niemczy Śląskiej i we Wrocławiu — Osobowicach¹⁸. Na podstawie badań powojennych H. Hołubowicz-

¹⁴ Zob. M. Sołtykowska-Godłowska, *Schnurkeramische Kultur in Schlesien*, „Archaeologia Polona” t. 7/1964, s. 205 i n.

¹⁵ Por. W. Hensel, *Ziemie polskie w dobie prądziejowej* (w druku).

¹⁶ W. Szafrąński, *Badania na grodzisku w Swobnicy, pow. Gryfin*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 3, 1957—1958, s. 25 i n.

¹⁷ W polskiej literaturze przedmiotu próbuje się ostatnio uzasadniać niewłaściwość używania terminu „gród” dla stanowisk warownych kultury łużyckiej, proponując jako rzekomo właściwy termin — „osada obronna”. Jest to zbędne, gdyż zarówno określenie „gród” jako „osada obronna” nie definiują funkcji społeczno-gospodarczej danych stanowisk, lecz wskazują tylko, iż były to punkty obronne. Błędne jest więc twierdzenie, że określenie „gród” jest terminem ahistorycznym dla okresu występowania kultury łużyckiej. Określenie złożone „osada obronna” jest po prostu synonimem słowa polskiego — gród. Dlatego nadal aktualne pozostają moje uwagi na ten temat wypowiedziane w pracy pt. *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej*. Poznań 1948, s. 10 i n. Nie inaczej rzecz się ma w niektórych innych językach. I tak np. H. Planitz (*Die deutsche Stadt im Mittelalter*. Graz—Köln 1954, s. 3) wręcz stwierdził: „Burg ist der befestigte Platz”. Wcześniej jeszcze podobnie wypowiedział się H. Pirenne (*Les villes du Moyen Age*, Bruxelles 1927, s. 54): „Bref, c'est un enclos. Et nous noterons tout de suite que les mots qui dans l'anglais moderne „town” ou dans le russe moderne „gorod” désignent une ville, ont primitivement désigné un enclos”.

¹⁸ Zob. np. J. Kaźmierczyk, *Z badań wykopaliskowych w Niemczy Śląskiej w 1962 roku*, „Sprawozdania Archeologiczne” t. 16/1964, s. 245 i n. oraz B. Ge-

wa¹⁹ zakwestionowała przyjętą przez niektórych badaczy niemieckich, a w ślad za nimi również i polskich (m. in. przez podpisanego), hipotezę o istnieniu grodu „łużyckiego” na Ślęży (718 m n.p.m., ok. 30 km na południe od Wrocławia). Wysłunięto w jej miejsce inne, niezwykle pasjonujące przypuszczenie, iż tak zwany wał obronny w istocie rzeczy miał stanowić resztki kręgu kamiennego zamykającego miejsce kultowe, które egzystować tu miało przez wiele setek lat, od schyłku okresu halsztackiego poczynając. Podobną funkcję spełniać miał wał kamienny na pobliskiej Ślęży — Górze Raduni (572 m n.p.m.). Niestety zakres prac wykopaliskowych zrealizowanych na obu tych obiektach, a także zespół zabytków znalezionych nie pozwala w chwili obecnej na danie jednoznacznej odpowiedzi. Jedno jest pewne, że na Ślęży nie istniał gród „łużycki” stale zasiedlony. Brak jest jednak pewnych przesłanek, by można było wykluczyć obecność tu grodu typu schronieniowego. Nie wyklucza to możliwości istnienia tu ośrodka kultowego. Obie funkcje mogły się ze sobą łączyć. W okresie późniejszym mogła się ustalić funkcja kultowa, a sam obiekt mógł ulec przekształceniu wyłącznie na centrum religijne. Wypada już w tym miejscu dorzucić, że J. Rosen-Przeworska²⁰ próbuje połączyć wspomniane wyżej ośrodki z infiltracją celtycką. Dowodzenia jej nie mają jednak, mimo pozorów, głębszego uzasadnienia, całość czyni bowiem wrażenie kontynuacji tradycji celto-romańskich, które tak żywe były w XIX wieku. Jest to niewątpliwie reakcja na niedocenianie roli Celtów w naszych pradziejach w latach międzywojennych. Skrajność jednak ująć, nie uwzględniającą ogólnego rozwoju różnych ludów, nie budzi zaufania do tych hipotez. Szersza dyskusja nad tą ciekawą koncepcją jest jednak na razie nieaktualna. Wpierw bowiem dojść musi do ustalenia precyzyjnej chronologii wymienionych wyżej obiektów (nie jest bowiem wykluczona późna ich chronologia sięgająca początków wczesnego średniowiecza), a dopiero później będzie można przedyskutować w sposób naukowy całość zagadnienia.

Cenne nowe źródła uzyskano również badając rozmaite cmentarzyska archeologicznej kultury łużyckiej.

Z opracowań odnoszących się do problematyki „łużyckiej” na omawianym terytorium, niezależnie od prac typu syntetycznego, na czoło wybija się dzieło nestora polskich prahistoryków, badacza wielce zasłużonego także dla poznania najdawniejszej przeszłości omawianych przeze mnie ziem — prof. Józefa Kostrzewskiego pt. *Kultura łużycka na Pomorzu* (Poznań 1958)²¹,

dłg a, *Badania wykopaliskowe osiedla obronnego kultury łużyckiej we Wrocławiu—Osobowicach w 1962 r.* „Sprawozdania Archeologiczne” t. 16/1964, s. 59 i n.

¹⁹ Zob. np. H. Cehak-Hołubowiczowa, *Kamienne kręgi kultowe na Raduni i Ślęży*. „Archeologia Polski” t. 3/1959, s. 51 i n.

²⁰ Zob. np. J. Rosen-Przeworska, *Tradycje celtyckie w obrzędowości Protosłowian*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 174 i n.

²¹ J. Kostrzewski, *Die nördliche Peripherie der Lausitzer Kultur*. „Archaeologia Polona” t. 2/1959, s. 16 i n.

a także obszernie ujęcie tego zagadnienia opublikowane przez niego w języku niemieckim. Niezależnie od ogłoszenia w pierwszej z wyżej wymienionych prac całości źródeł odnoszących się do kultury łużyckiej na Pomorzu, uzasadnił w niej autor przekonywająco fakt, iż także na Pomorzu ludność tej kultury stanowiła trzon zaludnienia tego obszaru od III okresu epoki brązu poczynając aż do schyłku okresu halsztackiego C, kiedy doszło do wyodrębnienia się w jego wschodniej części tzw. kultury pomorskiej²². Wiadomo zaś, że niektórzy uczeni niemieccy pragnęli swego czasu wykazać, iż był to obszar bardzo wczesnej ekspansji Germanów²³. Odpowiedź, jakiej udzielił J. Kostrzewski²⁴ krytykowi swej pracy H. K. Eggersowi, jeszcze bardziej ujawniła trafność dokonanej przez niego oceny roli kultury łużyckiej na Pomorzu. Opracowanie materiałów „łużyckich” z Górnego Śląska dał M. Gedl²⁵, a T. Malinowski²⁶ w swym ogólnym ujęciu materiałów z polskich cmentarzysk kultury łużyckiej uwzględnił również źródła pochodzące z ziem zachodnich i północnych. Podobnie w swym opracowaniu skarbów „łużyckich” z IV i V okresu epoki brązu z Wielkopolski uczynił W. Szafrąński²⁷ w stosunku do zachodniej części Ziemi Lubuskiej. Pozycje te nie wyczerpują rzecz jasna wszystkiego, co opublikowano na temat kultury łużyckiej omawianego obszaru. Ukazało się bowiem wiele prac odnoszących się do kwestii bardziej szczegółowych. Najogólniej wypada powiedzieć, że w publikacjach tych w stopniu o wiele wyższym, aniżeli w okresie międzywojennym, poświęcano uwagę problematyce gospodarczej, społecznej i wierzeniowej. Zajmowano się także zagadnieniem sztuki tej ludności, a także muzyki.

Mówiąc o kwestiach związanych z problematyką kultury łużyckiej trudno pominąć okoliczność, iż nowe badania przeprowadzone na omawianym obszarze łącznie z rezultatami prac uzyskanych na innych terenach pozwalają

²² J. Kostrzewski niezbyt co prawda precyzyjnie ustosunkował się w tej pracy do samego zagadnienia okresu wyodrębnienia się kultury „pomorskiej” kładąc go mylnie na Hallstatt C, co przyjął za nim K. Jażdżewski (*Poland*. London 1965, ss. 104—105), ale w części przez siebie opracowanej zbiorowego opracowania (W. Chmielewski, K. Jażdżewski i J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 210 i n.) uzupełnił to poprawnie datując na Hallstatt C/D.

²³ Zob. także K. Jażdżewski, *Poland*. London 1965, s. 129.

²⁴ J. Kostrzewski, *Odpowiedź na ocenę H. Eggersa mej „Kultury łużyckiej na Pomorzu”*. Poznań 1956 (data mylna — powinno być 1958 — uwaga W. H.). „Praca i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria archeologiczna, nr 8/1962 s. 115 i n.

²⁵ M. Gedl, *Kultura łużycka na Górnym Śląsku*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.

²⁶ T. Malinowski, *Katalog cmentarzysk ludności kultury łużyckiej w Polsce t. I—II*, Warszawa 1961.

²⁷ W. Szafrąński, *Skarby brązowe z epoki wspólnoty pierwotnej (IV i V okres epoki brązowej) w Wielkopolsce*. Warszawa—Wrocław 1955.

na wnikliwszą analizę treści etnicznej tej kultury, aniżeli było to możliwe uprzednio. Ramy artykułu nie pozwalają na przedstawienie licznych kontrowersyjnych sądów, jakie panowały w tej dziedzinie w literaturze przedmiotu. Uczyniono to zresztą już parokrotnie, co w części zwalnia mnie z tego obowiązku. Wypada jedynie zaznaczyć, że w nauce naszej bardzo często uwypuklano złożoność tego zagadnienia, a także, iż wiele jest jeszcze luk w różnorodnym materiale źródłowym, który winien być uwzględniony dla jego opracowania. Dlatego proponując pewne rozwiązania wskazywano najczęściej, iż wśród różnych hipotez wybrać należy najbardziej prawdopodobną, że nie można jeszcze dziś mówić o całkowicie pewnych i ostatecznych wynikach badań w tej kwestii. Nic zresztą dobitniej nie świadczy o dążeniu nauki polskiej do poznania obiektywnej prawdy na temat etnicznej przynależności kultury łużyckiej, jak fakt wypowiedziania różnorodnych poglądów na ten temat. Na tej zresztą tylko drodze dojść może do sądów zbliżonych do prawdy. Dlatego z szacunkiem odnosimy się do teorii innych badaczy, jeśli tylko stwierdzić możemy, że u źródła ich hipotez leżała tendencja do poznania prawdy. W ten sposób wyraźnie odcinamy się równocześnie od wszelkich ujęć szowinistycznych, których odnośnie do tej kwestii tak wiele panowało w nauce niemieckiej (a ściśle wschodnioniemieckiej) w okresie międzywojennym, ale które i dziś jeszcze odzywają się tu i ówdzie w Niemczech zachodnich. Nowsze odkrycia potwierdziły, iż nieco inaczej spojrzeć należy na treść etniczną kultury łużyckiej i zasięg Prasłowian, aniżeli ujmował te sprawy J. Kostrzewski, uczony mający poważne zasługi dla poznania przeszłości Prasłowian²⁸. Pomimo odmienności szczegółowych koncepcji, różnice uwidaczniają się raczej nie w stosunku do poglądów odnośnie do całkowitego wyeliminowania nosicieli kultury łużyckiej spośród przedstawicieli wspólnoty prasłowiańskiej, lecz w odmiennościach chronologicznego ujmowania faktów, a również i kwestii, że oprócz części nosicieli kultury łużyckiej do Prasłowian musieli należeć także przedstawiciele innych kultur sięgających po Dniepr, oraz iż część grup kultury łużyckiej nie przynależała do Prasłowian. W ostatnim czasie wyjaśniać się również zaczyna zagadnienie pobytu Wenetów na ziemiach polskich. Wydaje się, że szczątkowe ich grupy zasiedlały ziemie nadodrzańskie jeszcze w okresie występowania najstarszych faz kultury łużyckiej i że należały do niej wtedy jej zachodnie odłamy. Najpóźniej około 1000 r. p.n.e. Prasłowianie jako nosiciele wschodnich odłamów kultury łużyckiej doszli do Odry, a może nawet ją przekroczyli²⁹. W każdym razie jest to najprawdopodobniejsza z hipotez.

Nowe źródła, zwłaszcza z powiatów Gdańsk, Bytów, Białogard, Koszalin,

²⁸ Na konieczność dokonania takiej rewizji zwracałem uwagę już dawniej (zob. np. W. Hensel, 35 lat naukowej działalności Józefa Kostrzewskiego. „Slavia Antiqua” t. 1/1948, s. 16 i n.).

²⁹ Stanowisko moje jest konsekwencją wcześniej wyrażonej opinii, że nosiciele kultury przedłużyckiej nie należeli do Prasłowian. (Zob. W. Hensel, 35 lat....

Stargard, Szczecinek, Złotów, Milicz, Namysłów, Kluczbork przyniosły poszukiwania na stanowiskach kultury pomorskiej³⁰ i grobów kloszowych. Dyskusja, jaka rozwinęła się po wojnie, ugruntowała stanowisko J. Kostrzewskiego (o którym pisałem już wyżej), że kultura pomorska wywiodła się z pomorskiego odłamu kultury łużyckiej. Zarysowały się natomiast wątpliwości, czy okoliczności występowania jej m. in. na Śląsku traktować należy jako dowód ekspansji etnicznej z Pomorza na niektóre pozostałe obszary Polski, czy też okoliczności, że przekształcenia form kultury łużyckiej objęły większe obszary aniżeli przypuszczało się dawniej. Osobiście uważam, że nowsze badania przynoszą oparcie właśnie dla tej hipotezy. Mało więc prawdopodobne jest zdanie o masowym najeździe ludności „pomorskiej” na inne połacie Polski³¹.

Badania prowadzone na terenie województwa olsztyńskiego zmierzały do wyświetlenia przeszłości Bałtów³². Z lat współczesnych młodszym grupom kultury łużyckiej oraz pomorskiej najciekawsze wyniki przyniosły badania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (J. Antoniewicza, który zresztą wykazał się szczególną aktywnością w badaniach nad tym regionem) nad grodziskiem z wczesnej epoki żelaza w Jeziorku³³ (pow.

op. cit., ss. 13—14). Swego czasu już J. Eisner słusznie zwracał uwagę na konieczność odrębnego traktowania przynależności etnicznej grup zachodniej i wschodniej kultury łużyckiej, przy czym przyjmował jako bardzo prawdopodobne zdanie, że grupa wschodnia obejmowała część Praszłowian (zob. „Slavia” t. 19/1950, s. 502). W opublikowanym ostatnio dziele (*Rukovět slovanské archeologie*, Praha 1966, s. 21) wybitny ten archeolog czeski stwierdził wręcz: „a do značné míry se shodují z výkladem P. N. Tretjakovým a W. Henslowym” (na temat etnogenezy Słowian — uwaga W. H.).

³⁰ Utrzymuję wcześniej daną tej kulturze przez J. Kostrzewskiego nazwę „pomorska”. Ostatnio badacz ten wprowadził nowe określenie, mianowicie — „wschodniopomorska”. Dawniejszą nazwę przyjmuję, aby uniknąć dalszych bałamuctw, jakie nosi za sobą stosowanie różnych nazw dla tej samej kultury.

³¹ Zob. np. W. Hensel, *Poznań w starożytności i we wczesnym średniowieczu*. „Przegląd Zachodni” nr 6—8/1953, s. 39. Szerzej na ten temat wypowiadam się w książce pt. *Ziemie polskie w dobie pradziejowej* (w druku). L. Łuka, któremu zawdzięczamy opracowanie całości źródeł tej kultury (w druku), przyjmuje ostatnio zdanie o współzamieszkiwaniu plemion kultury pomorskiej wraz z ludnością „łużycką”, co nie wydaje się słuszne. Zob. tegoż, *Kilka uwag o kontaktach łączących kulturę pomorską z kulturą łużycką we wczesnej epoce żelaza*. „Pomerania Antiqua” t. 1/1965, s. 57.

³² Dodam, że w latach powojennych również archeologowie wypowiadali się za zdaniem o istnieniu przed wydzieleniem się Praszłowian i Prabałtów okresu wspólnoty bałtosłowiańskiej. Podpisany początki tej wspólnoty kładł na schyłek neolitu (zob. np. W. Hensel, *Étude sur la communauté culturelle archéologique balto-slave*. „Rivista di Scienze Preistoriche” t. 13/1958, s. 111 i n.). Podobnie, z nieco inną datacją wypowiadał się także K. Jażdżewski (*Poland*. London 1965, s. 132). Negatywne stanowisko zajmował natomiast kilkakrotnie J. Kostrzewski.

³³ Zob. np. J. Antoniewicz, J. Okulicz, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku, pow. Giżycko*. „Materiały Starożytne” t. 3/1958, s. 73 i n.

Giżycko) oraz Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w jeziorze Piłakno³⁴ koło Rybna (pow. Mrągowo).

Badania w jeziorze Piłakno, mimo swego w istocie rzeczy rekonšansowego i zarazem doświadczalnego charakteru, przyniosły niezwykle cenne spostrzeżenia, pozwalające się domyślać, że także ludność bałtyjska dysponowała osiedlami podobnego typu i o zbliżonej zabudowie z ulicami drewnem wyoszczonymi co gród „łużycki” w Biskupinie w pow. żnińskim. W świetle nowszych badań rysuje się jeszcze wyraźniej aniżeli dawniej znaczenie oddziaływań „łużyckich” dla rozwoju Bałtów. W ostatnim czasie śledzimy również widoczne korzystne zmiany na odcinku publikacji materiałów pochodzących ze starszych epok. Wyraźnie aktywizuje się środowisko olsztyńskie. W przygotowaniu do druku znajduje się kilka rozpraw doktorskich poświęconych omówieniu niektórych kwestii związanych z rozwojem tego obszaru w epoce brązu (J. Dąbrowski) i na początku epoki żelaza (Okuliczowa). Niezależnie jednak od pozytywnej oceny dotychczasowych dokonań polskich na terenie woj. olsztyńskiego na odcinku prahistorii, trzeba podnieść konieczność dużej intensyfikacji prac na tym terenie w najbliższych latach na stanowiskach mezolitycznych, neolitycznych oraz z epoki brązu i wczesnego żelaza. Jest to potrzebne nie tyle dla wypełnienia luk w znajomości przeszłości tych ziem, ile przede wszystkim dlatego, że na tym obszarze znajduje się klucz do rozwiązania wielu problemów dotyczących etnogenezy Słowian. Jeśli bowiem uda nam się w sposób nie budzący żadnych wątpliwości (a jest to — jak się zdaje — możliwe) wykazać ciągłość etniczną tego obszaru od neolitu oraz bliskie związki między jego rozwojem a pozostałymi terenami Polski, to odpadną różne, jeszcze do dziś tlejące wątpliwości odnośnie do łączenia części zachodniej Prasłowian z nosicielami wschodnich grup kultury łużyckiej.

Na Ziemiach Zachodnich w latach po II wojnie światowej niewiele przeprowadzono badań na stanowiskach celtyckich. Na uwagę zasługują rezultaty wykopalisk na wcześniej już znanym osiedlu (zapewne obronnym) z Nowej Cerekwi (pow. Głubczyce). Na stanowisku tym³⁵, datującym się z około II w. p.n.e., natrafiono m. in. na resztki domostw, wzniesionych zapewne w konstrukcji węglowej, a także na wiele zabytków ruchomych. Wśród nich wspomnieć należy, niezależnie od narzędzi pracy, licznych ułamków ceramiki, monet złotych i srebrnych, o ozdobach (m. in. o ułamkach bransolet ze szkła i sapropelitu).

³⁴ Zob. np. Z. Bukowski, J. Dąbrowski, M. Dąbrowski, R. Odoj, *Wyniki podwodnych badań archeologicznych w jez. Piłakno, pow. Mrągowo, w 1962 roku*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 17/1965, s. 99 i n. Warto zaznaczyć, że w tych trudnych badaniach wykorzystano, oprócz materiałów archeologicznych, również wyniki badań palynologicznych, a dla datacji obiektu metodę C₁₄.

³⁵ Zob. np. B. Czerska, *Sprawozdania z badań osady celtyckiej w Nowej Cerekwi, pow. Głubczyce, w 1962 roku*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 16/1964, s. 124 i n.

Niezależnie od samych prac badawczych dużo uwagi poświęcono problematyce celtyckiej w powojennej literaturze przedmiotu. Uwzględniono w niej w szerokim stopniu także zabytki celtyckie znalezione na terenie Śląska. W sposobie ujęcia zagadnienia wybijały się dwa, a w pewnym sensie trzy nurty. Rzecznicy pierwszego z nich starali się uzasadnić twierdzenie, że Celtowie nie przeniknęli na obszar Śląska i Polski w ogóle. Sugerowali oni, że zabytki celtyckie znajdowane u nas nie dowodzą ekspansji etnicznej Celtów, lecz są jedynie śladem ich szerokich oddziaływań kulturowych na te ziemie. Stanowisko to nie jest słuszne, zbyt wiele bowiem istnieje źródeł zarówno toponomastycznych, jak i archeologicznych, by można było kwestionować fakt pobytu Celtów na ziemiach polskich w ostatnich wiekach p.n.e. oraz przetrwania ich resztek w początkach n.e. Inna znowu grupa, o której pisałem częściowo już wyżej, dąży do sprowadzenia całego niemal postępu ziem polskich i to zarówno w dziedzinie kultury materialnej, jak społecznej i duchowej w ostatnich wiekach p.n.e., a także w wiekach późniejszych, do wpływów celtyckich. Jest to pogląd równie mylny jak poprzedni. Źródłem jego jest romantyczne widzenie procesu historycznego wspierające się na powierzchownej analizie źródeł oraz nieumiejętnym stosowaniu metody porównawczej. Rzecznicy tego poglądu nie doceniają zupełnie faktu istnienia konwergencji w rozwoju różnych ludów, nie analizują wcześniejszego rozwoju danych terytoriów oraz przyjmują cechy ponadetniczne (np. znak X) jako determinujące wpływ jednego tylko ludu. Błędów w ich rozumowaniu zarówno metodycznych, jak i rzeczowych jest więcej aniżeli wymienione wyżej przeze mnie. Najwięcej cech prawdopodobieństwa ma hipoteza trzecia. Rzecznicy jej, do których zalicza się i podpisany, są zdania, że w ostatnich wiekach p.n.e. przeniknęli na obszar Śląska (Górnego i Środkowego) nieliczne, ale dobrze zorganizowane grupy Celtów, starające się opanować tereny zasobne w rozmaite bogactwa naturalne, przynosząc ze sobą różne zdobycze w zakresie kultury materialnej. Grupy te rozplynęły się najpóźniej w początkach n.e. w masie ludności miejscowej. Natomiast w II/I wieku p.n.e. i na początkach n.e. ziemie polskie (w tym również tereny, którymi zajmuję się w niniejszym artykule) podlegały celtyckiej infiltracji kulturowej, która swym zasięgiem objęła wtedy różne kraje Europy północnej oraz obszary zaodrzańskie, powodując pewne ujednolicenie kulturowe tych regionów. Nie wiązały się one jednak z infiltracją etniczną, nie doprowadziły też do zmian w treści etnicznej tych ziem, a także nie spowodowały naruszenia wielu lokalnych wierzeń pogańskich.

Z powyższego widzimy, że istnieje jeszcze wiele luk w naszej wiedzy odnośnie do zagadnienia pobytu Celtów na Ziemiach Zachodnich. Na rozstrzygnięcie oczekuje m. in. sprawa rzeźb kultowych ze Ślęży i jej okolicy, które niektórzy badacze łączą właśnie z Celtami. Odpowiedź pozytywną będziemy mogli dać dopiero wówczas, gdy dojdzie do odkrycia rzeźb podobnych na terenach, z których wyszła etniczna ekspansja celtycka na nasze

ziemie, tj. na terenie Czechosłowacji względnie też, gdy uda się natrafić u nas na jakieś ich relikty w warstwach bezspornie celtyckich. Że istnieje prawdopodobieństwo odkrycia reliktyw figur kultowych w nie naruszonych warstwach kulturowych dawnych osiedli pradziejowych czy wręcz ośrodków kultowych, świadczą odkrycia ostatnich lat poczynione również na terenie Francji oraz Czechosłowacji ³⁶.

Z późnego okresu lateńskiego (II/I w. p.n.e.) oraz okresu rzymskiego (I—V w. n.e.) podjęto badania zarówno na stanowiskach osadniczych (w tym również produkcyjnych), jak i cmentarzyskach. Najciekawsze rezultaty uzyskało na odcinku badania osad, jeśli chodzi o Śląsk m. in. w Chociemyślu ³⁷ (pow. Głogów), Domanowicach ³⁸ (pow. Głogów), Chróścicach ³⁹ (pow. Opole), Groszowicach ⁴⁰ (pow. Opole), Kościeliskach ⁴¹ (pow. Oleśno Śl.), Lizawicach ⁴² (pow. Oława), Słupi ⁴³ (pow. Środa Śl.). Z przekopanych pomorskich stanowisk osadniczych wymienić m. in. należy Cedynię ⁴⁴ (pow. Chojna), Choszcz-

³⁶ Zob. np. A. Rybowa, B. Soudsky, *Libenice — Keltska svatyně ve středních Čechach*. Praha 1965. Świątynia ta datuje się z lat około 200 p.n.e.

³⁷ Zob. W. Hensel (red.), *Badania archeologiczne...*, op. cit., s. 20 (z okresu późnolateńskiego).

³⁸ Jak wyżej, s. 22 (z okresu „rzymskiego”).

³⁹ Zob. np. T. Trudzik, *Osada produkcyjna z okresu wpływów rzymskich w Chróścicach, pow. Opole*. „Archeologia Polski” t. 2/1958, s. 57 i n.

⁴⁰ Zob. np. J. Kaźmierczyk, *Badania archeologiczne na Opolszczyźnie*. „Kwartalnik Opolski” nr 2/1955, s. 77 i n. (osada hutnicza z III podokresu „rzymskiego”).

⁴¹ Z. Trudzik, *Osada z V w. n. e. w Kościeliskach, pow. Oleśno Śląskie*. „Archeologia Śląska” t. 3/1959, s. 69 i n.

⁴² Zob. np. S. Pazda, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na terenie osady kultury przeworskiej z okresu wpływów rzymskich w Lizawicach, pow. Oława, w 1962 roku*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 16/1964, s. 132 i n. Łącznie z badaniami prowadzonymi na tym stanowisku S. Pazda studiował także osiedla położone w pobliżu niej. Warte odnotowania jest jego hipoteza, że studia nad osadnictwem w tym regionie pozwalają na wysunięcie przypuszczenia o tzw. rotacyjności osad w okresie od I—III w. n. e. Wskazywałoby to, że dane osiedla dopóki były zasiedlone, dopóty nie uległy wyjałowieniu użytkowane w pobliżu nich ziemie pod uprawę. Należałoby się więc liczyć w tym okresie w omawianym regionie z występowaniem głównie techniki żarowej uprawy pól.

⁴³ Zob. np. T. Różycka, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w 1957 r. w Słupi, pow. Środa Śląska*. „Silesia Antiqua” t. 1/1959, s. 279, i n. (osada II podokresu „rzymskiego”, w obrębie której natrafiono również na resztki pieca hutniczego do wytopu żelaza).

⁴⁴ R. Wołagiewicz, *Osada i grób z okresu rzymskiego w Cedyni nad Odrą*. „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 6, 1960—1961, s. 97 i n. Osada ta, datująca się z I podokresu „rzymskiego”, przyniosła szereg bardzo interesujących zabytków, m. in. dowody uprawiania hutnictwa żelaza. Z tych badań pochodzą także pierwsze oznaczenia kości zwierzęcych z okresu „rzymskiego” z obszaru Pomorza. Kości zwierząt domowych przeważały (92,4%), a wśród nich stwierdzono kości krowy (45,2%), świni (30,5%), owcy i kozy (16,5%) oraz konia (3,6%). Nadto znaleziono kości psa i kury. R. Wołagiewicz trafnie zalicza tę osadę do grupy oksywskiej kultury

no-Kwiatów⁴⁵ (pow. Choszczno), Konikowo⁴⁶ (pow. Koszalin), a z terenu b. Prus Wschodnich — Węgry⁴⁷ (pow. Sztum).

Podczas rozkopywania nekropoli ciekawsze wyniki zanotowano na stanowiskach śląskich, m. in. w Chróścicach⁴⁸ (pow. Opole) oraz w Kietrze⁴⁹ (pow. Głubczyce), a na obiektach pomorsko-mazurskich m. in. w Malborku⁵⁰, Niedanowie⁵¹ (pow. Nidzica) oraz w Szczepkowie-Zalesiu⁵² w tymże powiecie.

Problematyce okresu „rzymskiego” Ziemi Zachodnich poświęcono w minionym okresie dość dużo uwagi. Gruntownie więc przepracowano całość znanych dotąd źródeł w odniesieniu do Pomorza w tezach doktorskich A. Dymaczewskiego oraz K. Przewoźnej. Wiele miejsca tym zagadnieniom poświęcił w swej rozprawie doktorskiej J. Kmiecinski⁵³. W stosunku do części

grobow jamowych o silnych infiltracjach grupy przeworskiej tej kultury, a także o widocznych wpływach nadłabskich, uwidaczniających się m. in. w zdobieniu ceramiki techniką radełkową oraz w występowaniu plastycznych ornamentów w postaci wałków o zakończeniach zwiniętych niemal w koło (zapewne wyobrażenie schematyczne górnej części czaszki zwierzęcej z rogami, może barana).

⁴⁵ M. D. Wołagiewicz, *Wyniki badań ratunkowych na stanowisku produkcyjnym w Choszczynie—Kwiatowie w 1960 r.* „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 6, 1960—1961, s. 75 i n.

⁴⁶ Zob. np. F. Lachowicz, *Wyniki badań archeologiczno-konserwatorskich na terenie województwa koszalińskiego w 1960 r.* „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 8, 1962—1963, s. 167 (osada z okresu późnolateńskiego).

⁴⁷ Zob. W. Hensel (red.), *Badania archeologiczne...*, op. cit., s. 41.

⁴⁸ J. Kaźmierczyk, *Cmentarzysko ciałopalne z okresu wpływów rzymskich w Chróścicach, pow. Opole.* „Archeologia Polski” t. 2/1958, s. 93 i n. Stwierdzono tu także obecność osady (zob. przyp. 39).

⁴⁹ M. Gedl, *Groby z okresu wpływów rzymskich na stanowisku 1 w Kietrze, pow. Głubczyce.* „Materiały Archeologiczne” t. 5/1965, s. 19 i n. Na cmentarzysku tym, datującym się z pierwszej połowy II wieku n.e., dotąd rozkopano 25 grobów, w tym 5 szkieletowych i 20 ciałopalnych. Groby szkieletowe są pierwszym (jeśli pominąć odmienny co do charakteru grób „książęcy” z Gosławic) tego rodzaju znaleziskiem z tego czasu na Górnym Śląsku. Gedl przyjmuje, że obecność grobów szkieletowych jest zapewne odbiciem wpływu tradycji celtyckiej na ludność miejscową. Do tej hipotezy można dorzucić jeszcze dwie dalsze ewentualności. Pierwszą, że groby te stanowią dowód zlania się szczątkowej ludności celtyckiej z ludnością lokalną, która do tego jeszcze czasu wierna pozostała dawnym tradycjom swych przodków. Możliwe jest również, że cmentarzysko to należało do jakiejś szczątkowej grupy celtyckiej, która znajdowała się w końcowym okresie zatracania swych cech etnicznych, co byłoby zgodne z hipotezą wyrażoną przeze mnie wyżej w akapicie mówiącym o Celtach. W Kietrze natrafiono także na osadę datującą się z tego samego czasu co cmentarzysko.

⁵⁰ Zob. W. Hensel (red.), *Badania archeologiczne...*, op. cit., s. 30.

⁵¹ Np. jw., s. 31 (cmentarzysko ciałopalne z kręgami kamiennymi).

⁵² Jw., s. 39 (cmentarzysko ciałopalne i szkieletowe z kręgami).

⁵³ J. Kmiecinski, *Zagadnienie tzw. kultury gocko-gepidzkiej na Pomorzu Wschodnim w okresie wczesnorzymskim.* Łódź 1962. Por. także K. Tymieniecki, *Nowy głos w sprawie Gotów i z tym związane rozważania ogólniejsze.* „Roczniki

b. Prus Wschodnich uczynił to także w swej tezie doktorskiej J. Okulicz.

Problematyka gospodarcza Śląska została ujęta bardzo szeroko i po raz pierwszy w oparciu o nowe założenia metodologiczne przez J. Wielowiejskiego⁵⁴. Dużo uwagi poświęcono także kwestiom importów bądź w pracach ogólniejszych, obejmujących również omawiany obszar, jak np. w studium K. Majewskiego⁵⁵, bądź też w pracy typu inwentaryzacyjnego M. Gumowskiego⁵⁶, czy wreszcie odnoszących się wyłącznie do Śląska, np. w książkach E. Konika⁵⁷. Zajmowano się także problematyką społeczną czy ustrojową. Znalazło to m. in. wyraz w pracach K. Majewskiego⁵⁸ oraz K. Godlewskiego⁵⁹, a więc poruszających tematy, które leżały niemal zupełnie odłogiem w okresie międzywojennym. Opracowano dalej wiele zagadnień bardziej szczegółowych⁶⁰ oraz opublikowano monografie niektórych stanowisk⁶¹.

W ostatnim więc dwudziestolecu wyraźne było przesunięcie zainteresowań badawczych w kierunku bardziej wszechstronnego wykorzystania źródeł archeologicznych oraz odważnego podejmowania różnych węzłowych zagadnień społeczno-gospodarczych okresu rzymskiego na Ziemiach Zachodnich. W parze z tą słuszną tendencją nie szło jednak dążenie do pełniejszego opracowania niezwykle skomplikowanej problematyki etnicznej tego okresu. Brak jest więc obszerniejszych studiów prahistorycznych poświęconych kwestii zasiedlania ziem polskich w tym czasie przez różne grupy etniczne. Jedynym wyjątkiem jest sprawa gocko-gepidzka. W stosunku zaś do możliwości przebywania na ziemiach polskich w tym czasie, obok Słowian, także innych grup etnicznych wypowiadano się tylko marginesowo.

W tej materii można było śledzić z jednej strony próby podtrzymywania wcześniejszych hipotez⁶² formułowanych na podstawie dosyć szczupłej bazy

Historyczne" t. 31/1965, s. 9 i n. oraz K. Przewoźna, W sprawie tzw. kultury gocko-gepidzkiej. „Archeologia Polski” t. X/1/1965, s. 338 i n.

⁵⁴ J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskiego i rzymskiego*. „Materiały Starożytne” t. 6/1960, s. 7 i n.

⁵⁵ Zob. np. K. Majewski, *Importy rzymskie w Polsce*. Warszawa—Wrocław 1960.

⁵⁶ Zob. np. M. Gumowski, *Moneta rzymska w Polsce*. „Przegląd Archeologiczny” t. 10/1954, s. 87 i n.

⁵⁷ Zob. np. E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie*. Warszawa—Wrocław 1959 oraz tegoż, *Znaleziska monet rzymskich na Śląsku*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

⁵⁸ Zob. np. K. Majewski, *Résidences des princes de territoires tribaux*. „Archaeologia Polona” t. 5/1962, s. 14 i n.

⁵⁹ K. Godłowski, *Studia nad stosunkami społecznymi w okresach późnolateńskiego i rzymskiego w dorzeczu Odry i Wisły*. Warszawa—Wrocław 1960.

⁶⁰ Zob. np. M. D. i R. Wołagiewicz, *Uzbrojenie ludności Pomorza Zachodniego u progu naszej ery*. „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 9, 1963—1965, s. 9 i n.

⁶¹ Zob. np. J. Szydłowski, *Cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich w Choruli, pow. Krapkowice*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

⁶² Zob. np. J. Kostrzewski, *Le problème du séjour des Germains sur les terres de Pologne*. „Archaeologia Polona” t. 4/1962, s. 7 i n.

źródłowej, jaką swego czasu jedynie dysponowano. W nauce obcej, głównie zachodniej, uwidaczniała się natomiast tendencja do przyjmowania ujęć sformułowanych dawniej przez szowinistycznie nastawionych prahistoryków niemieckich z lat międzywojennych. Myślę, że część współczesnych badaczy obcych czyni to podświadomie⁶³ nie dysponując wnikliwymi opracowaniami tych kwestii ze strony archeologicznej (niesłusznie pomijając przy tym dorobek naszych historyków), które uwzględniałyby wielką złożoność stosunków etnicznych na ziemiach polskich, w tym także zachodnich. W okresie „rzymskim” liczyć się należy z występowaniem w kilku punktach resztek ludności celtyckiej. Obok niej przebywali tu również Germanie, a być może i jakieś grupki ludów irańskich. Uważa przecież analiza dostępnych nam źródeł wykazuje, że elementem dominującym byli Słowianie-Wenedowie⁶⁴, że do Słowian zaliczała się zapewne również część Lugiów. Plemiona germańskie przebywały tu jedynie przelotnie i to nie w charakterze ludności panującej, lecz współzamieszkującej⁶⁵. Możliwe zresztą, że napór niektórych grup germańskich przyczynił się do przyspieszenia konsolidacji politycznej niektórych „plemion”, że spowodował, iż wówczas zaczęły się one organizować w związki „ponadplemienne” w rodzaj wczesnego państwa⁶⁶. Niemniej nie może ulegać żadnej wątpliwości, że sprawom składu etnicznego ludności Ziemi Zachodnich winno się być w najbliższym czasie poświęcić więcej uwagi, przy czym rozwiązać je będzie można jedynie w ramach prac kompleksowych. Pogłębić także wypadnie badania nad przetrwaniem się kultury archeologicznej miejscowej ludności słowiańskiej w archeologiczną kulturę wczesnopolską. Z tego zakresu szczególnie cenne dane przyniosły prace wykopaliskowe przeprowadzone na terenie woj. zielonogórskiego przez E. Dą-

⁶³ Dotyczy to, jak sądzę, ujęcia: Ch. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels in Polen 900—1025*. Würzburg 1964, *passim*, a także niefortunnego tytułu pracy badacza czeskiego R. Pleinera, *Die Eisenverhüttung in der „Germania Magna” zur römischen Kaiserzeit*, 45 *Bericht der Römisch-Germanischen Kommission*, 1964, s. 11 i n. W tekście jej znajdujemy zresztą również różne podobne uproszczenia odnoszące się do problematyki etnicznej. Wobec dosyć częstego dosłownego w sensie etnicznym rozumienia terminu Ptolemeusza „Magna Germania”, zamiast, jak wynika z analizy nazw różnych plemion przez niego podanych, pojmowania go w sensie geograficznym (na co słusznie tak duży nacisk kładł także w swych pracach znakomity historyk polski K. Tymieniecki) przypomnę jako ciekawostkę, że na mapie ogłoszonej przez H. Schedela w r. 1492 „Germania Magna” sięga również do Wisły. Jeśli jakiś badacz chciałby na tej podstawie wyciągnąć wnioski o przynależności etnicznej tego obszaru, to wiadomo do jakich doszedłby absurdów. Zob. P. Herrmann, *L’homme à la découverte du monde*. Paris 1957, s. 386.

⁶⁴ Jako pierwszy najlepiej to wydobyl w okresie powojennym K. Tymieniecki, *Ziemia polskie w starożytności*. Poznań 1951, *passim*.

⁶⁵ Zob. np. W. Hensel, *L’archéologie et le caractère polonais des Terres Occidentales*. „Polish Western Affairs” Vol. I, 1960, N° 2, 328 i n.

⁶⁶ Zob. np. W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, II Wyd. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 43 i n.

browskiego w Borowym Młynie⁶⁷. Dostarczyły one dalszych argumentów przemawiających za trafnością hipotezy, szczególnie dobitnie sformułowanej przez J. Kostrzewskiego, że ludność słowiańska zamieszkiwała na tych ziemiach od prawieków, a więc, że wczesnopolskie plemiona okresu wczesnośredniowiecznego należały do ludności autochtonicznej. Uproszczeniem jednak byłoby, gdybyśmy równocześnie chcieli mówić o tzw. bezwzględny autochtonizmie, tj., że te same mniejsze grupy („plemiona”) Słowian zamieszkiwały stale od prawieków te same mniejsze regiony. Byłoby to niezgodne z faktami. U schyłku bowiem okresu „rzymskiego” nasiliły się tendencje do przesunięć Słowian na południe oraz na zachód. Część więc ludności z zachodnich połaci Polski przesunęła się za Odrę na zachód, a część z niej przeniknęła na tereny Czechosłowacji. Na obszary opuszczone przez te grupy przesunęły się z kolei grupy słowiańskie zamieszkałe na wschód od nich. Podobne zresztą procesy, o czym wspomniałem wyżej, miały miejsce także w stuleciach poprzednich⁶⁸, m. in. w dobie trwania archeologicznej kultury łużyckiej.

Z powyższego wynika, że mówić możemy o względnym autochtonizmie ludności miejscowej, tj. o kontynuacji słowiańskiego zaludnienia na tych ziemiach (przy czym różne obce grupy, które tu współzamieszkiwały w okresie „rzymskim”, bądź wyemigrowały, bądź zostały wchłonięte przez ludność słowiańską), a nie o kontynuacji zasiedlenia przez te same grupy Słowian jednych i tych samych punktów osadniczych. Dysponujemy więc przekonywającymi danymi o słowiańskiej ciągłości etnicznej na Ziemiach Zachodnich, ale i równocześnie źródłami świadczącymi o dyskontynuacji osadniczej (a ściślej mikro-osadniczej).

Kończąc rozważania nad pradziejowym rozwojem Ziemi Zachodnich wypada stwierdzić, że obszar ten rozpadł się wyraźnie na dwie prowincje kulturowe najpóźniej od środkowej epoki brązu. Pierwsza z nich, większa, należała do strefy kultury łużyckiej, druga zaś — do kręgu kultur południowo-wschodniobałtyckich (b. Prusy Wschodnie). Infiltracja „łużycka” na drugi z tych obszarów była niezwykle silna, ale element bałtyjski okazał się tu etnicznie silniejszym, gdyż wchłoniął elementy „łużyckie”. Teren ten wykazywał zresztą i później dużą stabilizację etniczną, a granice zasięgu Prasłowian i Prabałtów ulegały na styku z ziemią polskimi niewielkim wahaniom aż po okres wczesnośredniowieczny. W latach późniejszych sytuacja uległa pewnej komplikacji na północnym zachodzie, ale nie na długo. Charakter międzyregionalny miały też kultury pomorska (łącznie z tzw. kulturą

⁶⁷ Zob. np. E. Dąbrowski, *Badania archeologiczne na ziemi międzyrzeckiej*. „Rocznik Lubuski” t. 2/1960, s. 44 i n.

⁶⁸ Na moment ten zwracałem już nieraz uwagę; jako mylne odrzucić także należy zdanie, że „plemiona” wczesnopolskie są kontynuacją różnych grup terytorialnych kultury łużyckiej. O bezzasadności takiej identyfikacji pisałem m. in. w artykule pt. *35 lat naukowej działalności Józefa Kostrzewskiego*. „Slavia Antiqua” t. 1/1948, s. 18. Tam również mówiłem o dyskontynuacji mikro-osadniczej.

grobow podkloszowych) oraz kultura grobów jamowych (od II/I p.n.e. do schyłku V n.e.). W ramach jednak ogólnego układu kulturowego śledzić można było w tych wiekach inne ciekawe jeszcze zjawisko (pomijam tu kwestie penetracji różnych mniejszych obcych grup etnicznych, jak np. Ilirów, Celtów oraz Germanów, nie mówiąc już o mniejszych odpryskach innych jednostek etnicznych), a mianowicie rozwoju w pasach równoleżnikowych. W wyniku takiego układu zbliżone cechy wykazywała ludność wszystkich południowych ziem polskich, a dalej środkowych i północnych (w tym wypadku wyjątek stanowiły b. Prusy Wschodnie ze względu na przynależność od innego zespołu etnicznego). Nie można przecież mówić o jakiejś izolacji między tymi układami. Na pewne ich odrębności rozwojowe miały niewątpliwie wpływ odmienne nieco warunki geograficzne, w których wypadło im żyć. Wynikiem spajającym niezależnie od wspólnej przynależności etnicznej był pionowy (południkowy) skład głównych rzek polskich. Dla Ziemi Zachodnich taką rolę spełniała przede wszystkim Odra⁶⁹. Pod tym względem poważniejsze zmiany nastąpią dopiero we wczesnym średniowieczu, choć i wówczas będą się zaznaczały jeszcze różnice w rozwoju rozmaitych stref. Szczególne znaczenie dla przełamywania tych barier miało utworzenie państwa polskiego.

Należy wreszcie zaznaczyć, że nowsze badania doprowadziły do obalenia dawniejszych mylnych poglądów, jakoby Ziemia Zachodnie zawdzięczały swój postęp w wielu odcinkach pradziejów — skandynawskiej północy. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się odwrotnie, tj. twórcze impulsy dochodziły do tych ziem najczęściej z południa, a w niektórych przypadkach Pomorze było pomostem, przez który impulsy południowe docierały dalej na północ. W stosunkach Pomorza i Skandynawii nie było zresztą kierunku jednostronnego, tj. północ-południe, lecz miały one charakter wybitnie dwustronny.

Niewątpliwie w minionym dwudziestolecu poważnie wzbogaciła się wiedza o pradziejach Ziemi Zachodnich, podjęto przy tym wiele problemów, które były uprzednio pomijane lub też traktowane po macoszemu, rozprawiono się także z poglądem o rzekomo dużej roli Germanów w kształtowaniu dziejów tych ziem, ale największe osiągnięcia i najwybitniejsze sukcesy ma polska archeologia do zanotowania na polu poznania wczesnośredniowiecznej przeszłości tych obszarów, na odcinku wykazania ścisłego związku ich z pozostałymi terenami naszego kraju, związku mającego swe głębokie źródło w dawnym, pradziejowym rozwoju tych ziem. Rozmach badań archeologicznych na tym polu był tak duży, że nie mogą dorównać jemu prace podejmowane kiedyś na tych ziemiach przez archeologów niemieckich. Nie ma w istocie rzeczy odcinka chronologicznego ani też działu kultury, w którym by nowe badania nie pozwoliły na często z gruntu nowe ustale-

⁶⁹ Zob. B. Kostrzewski, *Znaczenie Odry w pradziejach*. „Przegląd Archeologiczny” t. 8/1948, s. 248 i n.

nia. Nie pominięto przy tym robót typu inwentaryzacyjnego⁷⁰. Zakres podjętych prac był tak duży, że trudno jest nawet naszkicować całość uzyskanych rezultatów oraz omówić duży dorobek na polu wydawniczym. Ograniczę się więc tylko do podania kilku przykładów i poruszenia niektórych kwestii.

W odniesieniu do stuleci między VI a początkiem X wieku uzyskano szczególnie interesujące nowe źródła zarówno podczas badań osad otwartych, jak i grodzisk, a częściowo także cmentarzysk. W niektórych przypadkach, jak np. we Wszemirowie⁷¹, pow. Trzebnica, udało się m. in. odsłonić fragment wsi i związanego z nią cmentarzyska ciałopalnego. Należy podkreślić, że zbadane dotąd grodziska, datujące się z tego okresu, zalicza się do obiektów niewielkich, która to okoliczność ma ogólniejsze znaczenie dla poznania etapów rozwoju społeczno-gospodarczego. Oczywiście trudno jeszcze dziś na podstawie mimo wszystko niepełnych danych twierdzić, że grodziska te stanowiły wyłączny typ osiedli obronnych w tym czasie. Nie ulega jednak wątpliwości, że fakt ich coraz intensywniejszego występowania na Ziemiach Zachodnich był następstwem postępującej feudalizacji i w ogóle zmian społeczno-ustrojowych, jakie wówczas zachodziły także na tym obszarze. W każdym razie obecność ich świadczy, że różne połacie Ziemi Zachodnich brały intensywny udział w tworzeniu wyższych form organizacji politycznych. Przeobrażenia te były konsekwencją uwidaczniającego się wówczas wzrostu poziomu gospodarki (a zwłaszcza pewnej stabilizacji postępowych jej form, jakie wprowadzać się zaczęły w ciągu okresu „rzymskiego”), a także ogólniejszych przemian politycznych na mapie Europy. Na podstawie ogólnych przesłanek i występowania pewnych analogicznych form

⁷⁰ Dla przykładu podam, że w ramach prac nad polskim atlasem archeologicznym opublikowano mapę grodzisk polskich, w której ujęto także stanowiska z Ziemi Zachodnich Polski (zob. W. Antoniewicz i Z. Warchołowska [red.], *Mapa grodzisk w Polsce*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964). Opracowano dalej inwentarze skarbów srebrnych z Pomorza, Śląska, woj. zielonogórskiego oraz części woj. olsztyńskiego. Zob. np. T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza*, Warszawa—Wrocław 1959 oraz J. Ślaski i S. Tabaczyński, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski*. Warszawa—Wrocław 1959 (obejmują także skarby zachodniej połaci Ziemi Lubuskiej). Wykonano także inwentarze zabytków archeologicznych niektórych regionów (zob. np. W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej* t. I—II, Poznań 1950 i 1953, t. III, Warszawa 1959, gdzie uwzględniono również materiały z Ziemi Lubuskiej; W. Filipowiak, *Wolinianie* cz. I. Szczecin 1962 oraz J. Olczak i K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego* t. I. Poznań 1966 bądź też odnoszących się do określonych zagadnień, jak np. importów skandynawskich (zob. np. J. Żak, *Importy skandynawskie na ziemiach zachodniosłowiańskich od IX do XI wieku* [część katalogowa]. Poznań 1963).

⁷¹ J. Kaźmierczak, Z. Podwińska, *Wyniki badań północno-zachodniej części rejonu Trzebnicy przeprowadzonych w 1963 r.* „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” t. 12/1964, s. 465 i n.

w kulturze materialnej powiedzieć można, że zwłaszcza na południu Polski (w tym i na Śląsku), zaistniały wtedy przesłanki do podobnych zmian, jakie w efekcie doprowadziły na obszarze Czechosłowacji do wytworzenia się tzw. państwa Samona. Osobiście zresztą uważam, że podobny organizm istniał wówczas także na ziemiach polskich⁷². Na Pomorzu proces ten przybrał na sile — jak można sądzić na podstawie ostatnich badań L. Leciejewicza i W. Łosińskiego — w okresie nieco późniejszym. Ze spostrzeżeń szczegółowych na uwagę zasługuje stwierdzenie faktu, iż rozwój rzemiosł był w okresie tym intensywniejszy, aniżeli wydawało się to dawniej. Modyfikacji ulegają przy tym m. in. nasze wyobrażenia o postępie w zakresie rzemiosła garn-carskiego, w tym o współwystępowaniu różnych technik produkowania naczyń glinianych. Badania W. Łosińskiego przeprowadzone na Pomorzu Zachodnim przyniosły dalsze dane pozwalające zakwestionować dawniejsze mylne schematy rozwoju ceramiki wczesnopolskiej, które tu i ówdzie bywają jeszcze powtarzane, w tym również przez niektórych archeologów polskich⁷³. Stanowisko więc, które zajmowałem⁷⁴ już dawniej (od 1938 r.) w tej kwestii znajduje poparcie również w świetle analizy materiałów zachodniopomorskich. Ważne rezultaty uzyskano także na odcinku znajomości środków wymiany oraz stosunków handlowych. Na grodzisku w Kędrzynie⁷⁵ (pow. Kołobrzeg) natrafiono w warstwach osadniczych na ułamki monet arabskich (omajadzkich z lat 661/662—749/750 oraz abbasydzkich z lat 749/750—849/850). Ze znalezisk tych najciekawsze są, na co słusznie zwrócili uwagę odkrywcy, dwie ćwierci monetki abbasydzkiej (Muhammada al-Amina), wybitej w 808/810 r. Podział na równe ćwierci wskazuje na celowy zabieg. Dzielenie całych monet na ćwierci jest najprawdopodobniej wskazówką, że moneta arabska u schyłku VIII i IX wieku, a zapewne i później, spełniała rolę monety obie-gowej na tym terenie, a więc pełniła podobną funkcję jak monety rzymskie

⁷² Zob. np. W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat...*, op. cit., passim.

⁷³ Takie stanowisko zajmuje np. K. Jażdżewski, a pogląd jego podtrzymuje J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, III wyd., Warszawa 1962, s. 243 i n.

⁷⁴ Por np. W. Hensel, *Forschungsprobleme der polnischen Keramik des frühen Mittelalters*. „Praehistorische Zeitschrift” t. 27/1959, s. 203 i n. oraz tenże, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, III wyd., Warszawa 1965, s. 322 i n.

⁷⁵ A. Urbńska, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na wczesnośrednio-wiecznym grodzisku w Kędrzynie, pow. Kołobrzeg*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 14/1962, s. 159 i ryc. na s. 158. Znajdowania monet arabskich w obrębie warstw osadniczych nie jest faktem odosobnionym. Występowały one również podczas badań grodzisk w Bardach (pow. Kołobrzeg). Zob. W. Łosiński, *Z badań w Świe-lubiu i Bardach*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 16/1964, s. 156 (abbasydzka z lat 786—814). Na marginesie wypada dodać, że istnieje ciekawa zbieżność, co podkreśla A. Urbńska, między upadkiem grodu w Kędrzynie w drugiej połowie IX wieku a początkami grodu w Kołobrzegu—Budzistowie. Łączyło się to prawdopodobnie z ogólniejszym rozwojem, któremu podlega Pomorze Zachodnie od drugiej połowy IX wieku, co znalazło m. in. wyraz w Wolinie, a wiązało się z tworzeniem się wyższych organizacji politycznych.

w okresie „rzymskim”. Oprócz więc różnych prymitywnych placideł, także i monety arabskie używano w trakcie rozmaitych transakcji handlowych, i to zapewne nie tylko w handlu dalekosiężnym, lecz również wewnętrznym. Dowodzi to istnienia bardziej rozwiniętych form wymiany, a także intensywności wymiany ze światem arabskim. Marginesowo należy dodać, że ostatnio słusznie się przyjmuje, że bezpośredni udział kupców arabskich w transakcjach ze Słowianami musiał być o wiele większy aniżeli sądziło się dawniej. Świadczy o tym m. in. doskonała znajomość stosunków słowiańskich u różnych pisarzy arabskich⁷⁶. Pomorze utrzymywało zresztą kontakty handlowe z różnymi ośrodkami ówczesnego świata, w tym także z Wielką Morawą.

Nie została natomiast dotąd wyświetlona kwestia, czy Śląsk został w drugiej połowie IX wieku włączony do państwa wielkomorawskiego na okres kilkudziesięciu lat (tj. do samych początków X wieku). Jest to dosyć prawdopodobne, brak jednak pewnych przesłanek archeologicznych dla uzasadnienia tej hipotezy. Można jedynie stwierdzić, że ogólne podobieństwo w formach kultury nie wyklucza takiej możliwości. Istnieją jednak pewne poszlaki rokujące możliwość dania w przyszłości pozytywnej odpowiedzi na ten temat. Jest nią odkrycie w Niemczech⁷⁷ fragmentów kamiennej konstrukcji umocnienia grodu z IX wieku. Niestety, niejasny opis i nieznanostwo jej z autopsji nakazuje powstrzymanie się z wypowiedzią zbyt kategorięczną. Identyfikacja przedstawia się sprawa z kwestią przynależności Śląska do określonego organizmu państwowego w X wieku (z wyjątkiem jego schyłku, gdy należał już niewątpliwie do Polski). Niestety, niezbyt precyzyjna datacja wałów obronnych odkrytych na tym terenie o cechach zbliżonych do polskiego budownictwa obronnego utrudnia nam orientację. W każdym razie na podstawie panujących form budownictwa obronnego na Ziemiach Zachodnich stwierdzić można, że obszar ten należał do tej samej strefy kulturowej, co pozostałe ziemie Polski.

W odniesieniu do stuleci od X do połowy XIII najkapitałniejsze rezultaty osiągnięto podczas rozkopywania dużych ośrodków, zwłaszcza grodowo-miej-

⁷⁶ Zob. P. Herrmann, *L'homme...*, op. cit., s. 387.

⁷⁷ J. Kaźmierczyk, *Z badań w Niemczech Śląskiej*. „Sprawozdania Archeologiczne” t. 17/1965, s. 230 i n. J. Kaźmierczyk datuje ten wał roboczo na VIII—X w., ale mógł powstać i później. Fakt spalenia go mógłby się łączyć z wydarzeniami związanymi z upadkiem państwa wielkomorawskiego. Dodać tu jednak wypada uwagę metodyczną, że brak wałów typu wielkomorawskiego nie musi przemawiać przeciw hipotezie o przynależności jakiegoś obszaru do tego państwa. Ogólna bowiem technika budowy wałów miała charakter ponadpaństwowy, a tylko niektóre bliższe szczegóły jej konstrukcji mogą się wiązać z działalnością mniejszych grup. Zwracałem już zresztą uwagę na innym miejscu, że tylko częstotliwość występowania techniki hakowej w Polsce wskazuje, że najchętniej ją u nas stosowano od X wieku. Znane są bowiem fakty występowania jej poza obszarem Polski, co nie było rezultatem oddziaływań naszego kraju.

skich⁷⁶. Wystarczy przypomnieć wyniki uzyskane, idąc od południa na północ, w następujących centrach: Raciborzu, Opolu, Wrocławiu, Legnicy, Krośnie Odrzańskim, Międzyrzeczu, Santoku, Cedyni, Szczecinie, Wolinie, Kamieniu Pomorskim, Kołobrzegu—Budzistowie oraz w Gdańsku. Wieloletnie badania prowadzone na tych stanowiskach przyniosły taką sumę różnorodnych zabytków, że pozwoliły one nie tylko poznać najdawniejsze dzieje tych ośrodków, lecz również dać odpowiedź na wiele istotnych kwestii odnoszących się m. in. do gospodarki, formowania się miast, historii sztuki, religii, spraw ustrojowych oraz związków kulturowych tego obszaru z pozostałymi ziemiami Polski.

W zakresie problematyki gospodarczej wypada wspomnieć o istnieniu licznych zabytków świadczących o pomyślnie rozwijającym się w tym czasie (bynajmniej nie zapóźnionym w stosunku do Zachodu) rolnictwie, hodowli zwierząt domowych, o dalszym wzroście poziomu i ilości rzemiosł, o przechodzeniu niektórych z nich na produkcję masową. W ośrodkach portowych wcześniej rozwijało się korabnictwo. W IX/X wieku statki polskie, jak dowodzą odkrycia w Szczecinie, Wolinie, Kołobrzegu i Gdańsku, nie ustępowały skandynawskim. Wydatnie rozwijał się handel, zarówno wewnętrzny, jak i dalekosiężny. Są to wreszcie czasy, gdy dochodzi do wykształcenia się miast. Najwcześniej na Pomorzu Zachodnim⁷⁹, gdyż już u schyłku IX w., nieco później na Śląsku⁸⁰ (choć poszczególne ośrodki zaczęły się rozwijać w różnym czasie), a później na Pomorzu Gdańskim⁸¹. Miasta te tak pod względem za-

⁷⁶ Ważniejszą literaturą do wyliczonych niżej stanowisk podano w: W. Hensel (red.) *Badania archeologiczne...*, op. cit., *passim*.

⁷⁹ Najstarszą metrykę mają Wolin (badania W. Filipowiaka) i Szczecin (badania T. Wieczorowskiego). Oba stanowiska rozkopywano z ramienia IHKM PAN. Kapitałne ujęcie początków miast na Pomorzu Zachodnim przyniosło studium L. Leciejewicza, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. L. Leciejewicz niepotrzebnie przerysował w swym ujęciu rolę handlu dalekosiężnego w tym procesie. Por. także recenzję tej pracy póra K. Tymienieckiego w „Rocznikach Historycznych” t. 30/1964, ss. 205—215.

⁸⁰ Zob. np. W. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XII*. Katowice 1956, *passim*. Późniejszą metrykę jako miasto, jak wskazują na to badania niezapomnianego W. Kócki oraz E. Ostrowskiej, ma Wrocław, gdyż datującą się z X/XI w.

⁸¹ Dla znajomości rozwoju Wrocławia w XII wieku ważne wyniki przyniosły także badania H. i W. Hołubowiczów na terenie późniejszego wrocławskiego starego miasta (zob. np. J. Kaźmierczyk, *Z badań lewobrzeżnego Wrocławia w 1963 r.*, „Sprawozdania Archeologiczne” t. 17/1965, s. 218 i n.). Gdańsk powstał w drugiej połowie X w. Badaniami w tym ośrodku kierowali początkowo (1949—1953) z ramienia b. Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, a później Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (od 1954) K. Jażdżewski oraz J. Kamińska (por. np. J. Kamińska [red.], *Gdańsk wczesnośredniowieczny* t. I—V. Gdańsk 1959—1964). Zupełnie opacznie wypowiedział się na temat interpretacji tych badań E. Keyser, *Die polnischen Ausgrabungen in Alt-Danzig*. „Zeitschrift für Ostforschung” t. 12/1963, s. 315 i n. Nawiasem dodam, że Keyser mylnie podał jakoby podpisany był jednym z kierowników badań w Gdańsku.

wodowego zróżnicowania ludności (występowały w nich również rzemiosła konsumpcyjne, co bardzo dobitnie stwierdzono w Opolu), jak zabudowy oraz liczby mieszkańców nie różniły się od podobnych ośrodków, jakie znamy z obszarów między Pirenejami a Dnieprem⁸². Trzeba przy tym z naciskiem podkreślić, że właśnie badania przeprowadzone na Ziemiach Zachodnich, dzięki doskonałemu zachowaniu się także zabytków z surowców organicznych oraz dzięki możliwości równoczesnego wykorzystania źródeł pisanych, jak na przykład na Pomorzu Zachodnim, przyczyniły się w największej mierze do ostatecznego odrzucenia pokutującego dawniej w nauce, a tendencyjnie przez szowinistów niemieckich eksponowanego zdania o kolonialnej genezie miast polskich. Badania te potwierdziły trafność sądu K. Tymienieckiego w tej sprawie, sformułowanego na samym początku okresu międzywojennego, a także niektórych podobnie się wypowiadających badaczy zachodnich⁸³. Zbadano również porty portowe Wolina⁸⁴ i Gdańsk⁸⁵.

Wzbogaciła się nasza wiedza o sztuce monumentalnej i użytkowej. Niezależnie od odkrycia wałów obronnych wzniesionych w niespotykanej dotąd technice (np. w Wolinie), stwierdzono, iż od drugiej połowy X wieku coraz szerzej także na Ziemiach Zachodnich znajdowała zastosowanie często praktykowana w Wielkopolsce od okresu rządów Mieszka I technika hakowego umocnienia wałów o konstrukcji rusztowej. Uzyskałyśmy szereg cennych informacji na temat budownictwa kamiennego. Najważniejsze wyniki w tym względzie uzyskano podczas badań we Wrocławiu i Legnicy. W ostatniej miejscowości dokonano jednego z niezwykle rzadkich u nas odkryć, a mianowicie odsłonięto fragmenty dawnego palatium kamiennego, datującego się z XII/XIII w. Odkrycia w Santoku dowiodły, że w tym ośrodku musiały być także mozaikowe obrazy.

Pewną poprawę stwierdzić również można było na odcinku znajomości wierzeń pogańskich. O możliwości datowania na okres przed IX wiekiem kręgów kamiennych z Góry Ślęży i Raduni pisałem już wyżej. W każdym jednak razie, nawet jeśli przyjmiemy wcześniejszą ich metrykę, to miejsca te czynne były jako ośrodki kultu jeszcze we wczesnym średniowieczu. W stosunku do Ślęży mówi o tym wyraźnie Thietmar. W. Filipowiak trafnie zinterpretował dawniejsze odkrycie w Trzebiatowie⁸⁶. W tej również miejscowości mieścił się niegdyś ośrodek kultu pogańskiego. Znalezione dużo dowodów przetrwania różnych dawnych pogańskich zabiegów magicznych w średniowieczu, a nawet i w okresie późniejszym. Badania w Opolu ujawniły

⁸² Zob. np. W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, *passim*.

⁸³ Por. W. Hensel, *Archeologia...*, op. cit., s. 10 i n.

⁸⁴ W. Filipowiak, *Port wczesnośredniowiecznego Wolina*. „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 2, 1956—1958, s. 183 i n.

⁸⁵ A. Zbierski, *Port gdański na tle miasta w X—XIII wieku*. Gdańsk 1964.

⁸⁶ W. Filipowiak, *Słowiańskie miejsca kultowe z Trzebiatowa*, pow. Gryfice. „Materiały Zachodnio-Pomorskie” t. 3, 1957—1958, s. 75 i n.

niły wreszcie, że pewne zwyczaje ludowe, jeszcze dziś żywe w niektórych wsiach polskich, jak np. obchody z kozą czy turoniem⁸⁷, sięgają co najmniej połowy XI wieku, a najprawdopodobniej czasów jeszcze wcześniejszych i wiążą się z przetrwaniem tradycji pogańskich.

Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają mi na obszerniejsze rozwinięcie tej niezwykle ciekawej problematyki. Należy jedynie stwierdzić, iż także odkrycia poczynione na Ziemiach Zachodnich dowodzą, że nie tylko długotrwały był proces formalnego przechodzenia na chrześcijaństwo (najwcześniej może na Śląsku u schyłku IX wieku, ale na pewno w X wieku, a najpóźniej na Pomorzu Zachodnim, gdyż po krótkotrwałej próbie w X/XI wieku w istocie dopiero w XII stuleciu), lecz że przyjmowano je z oporami i że praktyki pogańskie były żywotne u ludności tych ziem przez długie jeszcze stulecia. Okoliczność ta z kolei, łącznie z innymi danymi, dowodzi, że formy kultu pogańskiego były bardziej rozwinięte, aniżeli to się nieraz sądzi. Popełnia się tu zresztą podobny błąd, jak to miało miejsce w odniesieniu do dawnych Prusów czy w ogóle ludów bałtyjskich⁸⁸. Podnoszę tę kwestię nie dlatego, by negować, iż fakt przyjęcia chrztu był zjawiskiem postępowym w dziejach Polski i miał duże znaczenie dla jej stabilizacji politycznej, lecz przede wszystkim dlatego, iż poznanie wierzeń pogańskich jest ważne dla zrozumienia psychicznych odrębności naszego narodu. Wiąże się to również z właściwą oceną momentu narodzin tzw. europejskiej wspólnoty kulturowej, mylnie — jak sądzę — łączonej tylko z procesem chrystianizacji różnych ziem europejskich. Wydaje się więc pilną potrzebą badawczą wzmoczenie studiów nad dawną religią pogańską w oparciu o rzetelnie pojęte religioznawstwo porównawcze.

Wiele cennych materiałów przyniosły te badania dla znajomości wczesno-polskiego instrumentarium muzycznego. Niezależnie od dużej ilości różnych piszczałek i fujarek wykonanych z rogu, kości lub drewna i nieraz pięknie ornamentowanych (np. Wrocław) z tego obszaru pochodzą jedyne dotąd znane z naszych ziem instrumenty muzyczne w postaci rodzaju gęśli asymetrycznych (w Gdańsku) i prototypu tzw. polskich skrzypiec trzystrunowych⁸⁹ (w Opolu).

Zabytki w wymienionych wyżej ośrodkach wydobyte, zarówno ruchome jak nieruchome, łącznie ze źródłami pochodzącymi z innych stanowisk wyraźnie potwierdziły trafność koncepcji niektórych naszych badaczy, sformułowanej jeszcze w okresie międzywojennym (m. in. przez R. Jakimowicza,

⁸⁷ Zob. np. W. Hensel, *Polska...*, op. cit., s. 223 oraz H. Cehak-Hołowiczowa, *Drewniane maski z grodu miasta na Ostrówku w Opolu*. „Archeologia Polski” t. 10/1965, s. 305 i n.

⁸⁸ Trafnie w tym względzie wypowiadał się H. Bertuleit, *Das Religionswesen der alten Preussen mit litauisch-lettischen Parallelen*. „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia” t. 25, 1924, s. 29 i n.

⁸⁹ Zob. np. W. Hensel, *Polska...*, op. cit., s. 247 i n. oraz ostatnio K. Jażdżewski, *O zagadnieniu polskich instrumentów strunowych z wczesnego średniowiecza*. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria archeologiczna nr 12/1966, s. 7 i n.

J. Kostrzewskiego oraz W. Łęgę), mówiącej o bezspornie wspólnych cechach kultury tego czasu ziem nadodrzańskich z kulturą pozostałych ziem polskich. Pewne sporadyczne odmienności, jakie śledzimy np. w Wolinie, wiązały się z portowym charakterem tego osiedla i faktem przebywania w nim, poświadczonego zresztą przez źródła pisane, drobnych grup obcej ludności. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że w swej masie kultura tych regionów ma wybitnie wczesnopolski charakter. Lapidarnie ujmując to zagadnienie stwierdzić można, że była ona równie polska, jak kultura ludności Wielkopolski, Mazowsza czy Małopolski. Badania te umocniły również zdanie naszych archeologów i historyków, że Wikingowie nie odegrali na tych ziemiach znaczniejszej roli politycznej poza pewnymi przejściowymi momentami. Nie miały one jednak innego charakteru od wypraw Słowian na Skandynawię.

Myślę, że pomimo przedstawienia w tak wielkim skrócie i w formie szkicu osiągnięć polskiej archeologii w minionym dwudziestoleciu na Ziemiach Zachodnich, bezsporny jest ogrom dokonanej na tym polu pracy. Sprawił on, że nie tylko zrekonstruowano dawne warsztaty pracy naukowej, lecz poważnie je rozbudowano. Utworzono przy tym placówki, jakich w ogóle tu dawniej nie było (np. zakłady czy pracownie Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN). Wspomnieć także warto o zorganizowaniu samodzielnych muzeów archeologicznych we Wrocławiu (dyr. doc. dr W. Sarnowska) oraz w Gdańsku (dyr. dr L. Łuka) i o niezwykle prężnie działających na polu archeologii muzeach okręgowych (z których wymienić należy Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie — dyr. inż. mgr W. Filipowiak). Dynamicznie, a w wielu przypadkach o zasięgu nieproporcjonalnym do okresu międzywojennego, rozwinęto badania terenowe, które wzbogaciły kulturę polską o wiele unikalnych i bezcennej wartości zabytków. Fakt, że można było zorganizować od podstaw niektóre działy muzeów czynnych dziś na Ziemiach Zachodnich jest konsekwencją uzyskania drogą prac wykopaliskowych odpowiednich zabytków. Na uwypuklenie zasługują również rozwijające się akcje tworzenia rezerwatów archeologicznych. Takie rezerваты powstają m. in. w Opolu (dzięki inicjatywie doc. dr H. Hołubowiczowej) oraz w Wolinie (dzięki inicjatywie mgra W. Filipowiaka). Żałować natomiast należy, że nie pomyślano o stworzeniu podobnego rezerwatu we Wrocławiu i że zrezygnowano ze stworzenia rezerwatu w Szczecinie, gdzie wyniki wykopalisk przyniosły gruntowną korektę naszej wiedzy na temat roli tego ośrodka w IX i X wieku n. e., uprzednio ocenianej mylnie o wiele niżej od pozycji Wolina. Przynależność Szczecina do Polski Mieszka I znalazła swe podkreślenie w regeście dokumentu *Dagome iudex* wystawionego około 990 r. przez Mieszka I. W najbliższych latach byłoby również wskazane, by na tym polu kierować się zaczęto właściwszą polityką, uwzględniającą różne aspekty zagadnienia, która w sumie pozwoliłaby przynieść większe jeszcze efekty społeczno-polityczne od dotychczasowych. Zasluga wreszcie naszej archeologii jest dokona-

nie gruntownej rewizji⁹⁰ obrazu przeszłości tych ziem, skrzywionego na skutek tendencyjnej działalności wielu szowinistycznie nastawionych prahistoryków niemieckich, kiedyś pracujących na tych ziemiach. Wbrew opinii niektórych bardziej obiektywnych badaczy niemieckich celowo rezygnowali oni z badania pomników świadczących o związkach tych ziem z Polską, a jeśli to było niemożliwe, ograniczali prace takie do minimum⁹¹.

Byłoby jednak równocześnie nieporozumieniem, byśmy nie dostrzegali, że mimo ogromu już wykonanej pracy istnieje jeszcze wiele, by nie powiedzieć bardzo wiele luk w naszej wiedzy o przeszłości tych ziem. Na niektóre z nich starałem się zwrócić uwagę w niniejszym artykule. Jest ich jednak znacznie więcej. Dlatego pozytywnie oceniając dorobek minionego dwudziestolecia winniśmy się zastanowić, jakie zastosować środki, by prace nad najdawniejszą przeszłością tych ziem jeszcze bardziej zintensyfikować. Sukcesy minionego okresu, nie tylko naukowe, lecz również społeczne, a wśród nich wielki wkład naszych archeologów w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, wybitny dorobek w zakresie wzrostu świadomości historycznej naszego społeczeństwa i zapoznanie go ze słowiańską przeszłością tych ziem, co grunto- wało jego więź z tymi ziemiemi, są rękojmnią, że realizacja tego postulatu opłaci się sowicie.

⁹⁰ Należy tu podnieść, że niezależnie od wydanych zaraz po wojnie krótkich ujęć pradziejów Śląska, Pomorza i Mazur, obszerniejszych ich opracowań (w tym również Ziemi Lubuskiej) w wydanych przez Instytut Zachodni — *Ziemiach Staropolski*, popularnych pracach, opublikowanych w: „Archeologicznej Bibliotece Popularno-Naukowej”, ukazało się w ujęciu W. Hołubowicza nowe opracowanie prahistorii Śląska (*Historia Śląska*, t. I, cz. I, Wrocław 1960) oraz już w trakcie korekty niniejszego artykułu J. Kostrzewskiego, *Pradzieje Pomorza*. Rozpoczęto także wydawanie inwentarzy państwowych zabytków pradziejowych Pomorza. Zob. E. Cnotliwy, *Powiat koński w starożytności*, Szczecin 1966.

⁹¹ O tych praktykach mówił mi nieżyjący już dziś prof. G. Bersu (zob. „*Slavia Antiqua*” t. 12/1965, s. 373).